



Rosyjski szantaż zaporoską elektrownią jądrową

Wojciech Lorenz, Zuzanna Nowak

Rosja próbuje wykorzystać obawy przed katastrofą w elektrowni jądrowej w Enerhodarze do zmniejszenia skali zachodniego poparcia dla Ukrainy i wymuszenia przyjęcia przez to państwo niekorzystnych warunków ewentualnego rozejmu. W takiej sytuacji działania wspólnoty międzynarodowej powinny być prowadzone dwutorowo. Z jednej strony należy dążyć do zwiększenia bezpieczeństwa elektrowni, np. poprzez ustanowienie wokół niej strefy bezpieczeństwa, z drugiej konieczne są skoordynowane działania informacyjne wskazujące, że za stworzenie zagrożenia i ewentualną awarię odpowiedzialność ponosi Rosja.

Od początku inwazji na Ukrainę w lutym br. Rosja prowadzi ataki na ukraińską infrastrukturę energetyczną, kluczową dla bezpieczeństwa i funkcjonowania kraju. Blisko 40% instalacji zapewniających dostawę prądu na Ukrainie znalazło się pod okupacją lub zostało zniszczonych, głównie na wschodzie i południu kraju. Ataki dotknęły ok. 350 obiektów, w tym elektrowni i elektrociepłowni, rafinerii, linii przesyłowych, gazociągów, stacji kompresorowych i instalacji OZE – udało się przywrócić funkcjonowanie jedynie połowy.

Rosjanie okupują m.in. elektrownię jądrową w Enerhodarze (ZNPP), na terenie częściowo kontrolowanego przez siebie obwodu zaporoskiego. Po ogłoszeniu nielegalnej aneksji czterech obwodów wschodniej Ukrainy, w tym zaporoskiego, Władimir Putin zapowiedział, że elektrownia przechodzi na własność Rosji. Oba państwa oskarżają się o prowadzenie ostrzału, który zagraża bezpieczeństwu ZNPP, a Ukraina zarzuca Rosji także utrzymywanie na terenie obiektu ciężkiego sprzętu, który jest wykorzystywany do ataków na ukraińskie wojska.

Ryzyko incydentu jądrowego. Zaporoska elektrownia jądrowa składa się z sześciu reaktorów o mocy 950 MW każdy i przed rosyjską agresją pokrywała 25% zapotrzebowania Ukrainy na energię elektryczną. Dla jej funkcjonowania istotna jest dodatkowa infrastruktura, m.in. cztery linie wysokiego napięcia, zbiorniki wody chłodzącej oraz znajdująca się w pobliżu elektrociepłownia. Chociaż zgodnie z międzynarodowymi standardami konstrukcja zaporoskich

reaktorów powinna wytrzymać nawet uderzenie samolotu pasażerskiego, działania militarne tworzą szereg zagrożeń, które mogą doprowadzić do awarii i skażenia radioaktywnego. Możliwe jest również uszkodzenie składów paliwa nuklearnego i odpadów radioaktywnych na terenie elektrowni. Przede wszystkim jednak istnieje groźba uszkodzenia systemu zasilania, który jest niezbędny do chłodzenia reaktorów. W takiej sytuacji elektrownia musiałaby polegać na zasilaniu awaryjnym, które zapewniają generatory diesla i zapasy paliwa na ok. dziesięć dni. Całkowita utrata zasilania grozi stopniem rdzenia, trwałym uszkodzeniem reaktora i uwolnieniem się substancji radioaktywnych do atmosfery, gleby i wód. Wielokrotnie dochodziło już do uszkodzenia linii energetycznych, co powodowało okresowe – do czasu naprawy – odcięcie ZNPP od zewnętrznego zasilania.

Po zajęciu elektrowni przez siły rosyjskie jej obsługa kontynuuje pracę, ale ukraińscy eksperci są traktowani jak zakładnicy i działają pod presją, co zwiększa ryzyko błędnych decyzji w sytuacji kryzysowej. Rosjanie uprowadzili dyrektora elektrowni, który po kilku dniach został uwolniony, ale nie wrócił do pracy. Ponieważ elektrownia formalnie pozostaje własnością Ukrainy pod kontrolą państwowej spółki Enerhoatom, próby jej podporządkowania rosyjskiej spółce Rosatom i rosyjskiemu kierownictwu mogą doprowadzić do poważnego sporu o odpowiedzialność za bezpieczeństwo

ZNPP. Ryzyko awarii może także wzrosnąć podczas prób przyłączenia elektrowni do rosyjskiej sieci energetycznej.

W przypadku incydentu związanego z uwolnieniem się substancji radioaktywnych do atmosfery zasięg skażenia byłby uzależniony od wielu czynników, m.in. warunków pogodowych. Ze względu na kierunki wiatru najbardziej narażone na skażenie byłyby południowe regiony Ukrainy, łącznie z okupowanym Krymem, ale także Turcja, Grecja, Bułgaria, Mołdawia czy Rumunia. Aby zmniejszyć ryzyko incydentu, od początku rosyjskiej obecności w Enerhodarze pięć reaktorów było przez większość czasu wyłączonych, a szósty pracował w ograniczonym zakresie. Obecnie, ze względu na wzmożone walki związane z ukraińską kontrofensywą i ataki na linie energetyczne, wszystkie reaktory w zaporoskiej elektrowni są wyłączone. Według Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA), choć nie wystąpiło bezpośrednie zagrożenie militarne dla elektrowni, w trakcie tego konfliktu zostały naruszone wszystkie filary bezpieczeństwa jądrowego określone przez Agencję (w sumie siedem), w tym integralność fizyczna elektrowni, utrzymanie systemów bezpieczeństwa czy niezawodność komunikacji.

Rosyjski szantaż. Celem rosyjskich ataków na infrastrukturę energetyczną Ukrainy jest wewnętrzne zdestabilizowanie państwa, osłabienie ukraińskiej woli obrony oraz zdolności do prowadzenia kontrofensywy i odzyskiwania utraconych terenów. Rosja próbuje jednocześnie eskalować kryzys energetyczny w Europie i wykorzystuje groźbę incydentu nuklearnego, aby zastraszyć międzynarodową opinię publiczną i zniechęcić przynajmniej część państw do udzielania wsparcia Ukrainie. Rosyjskie ministerstwo obrony ostrzegło np., że w przypadku incydentu w zaporoskiej elektrowni skażenie obejmie m.in. Słowację, Polskę i Niemcy. Rosyjskiej narracji wskazującej na groźbę katastrofy towarzyszyła jednak skuteczna kontrofensywa medialna ze strony Ukrainy, która wskazywała na Rosję jako agresora wyłącznie odpowiedzialnego za ewentualny incydent i jego skutki. Ryzyko takiego zdarzenia skłoniło też MAEA do przeprowadzenia na początku września inspekcji na Ukrainie. Rosja bezskutecznie próbowała wykorzystać wizytę inspektorów w elektrowni w Enerhodarze, aby przekonać wspólnotę międzynarodową, że to siły ukraińskie odpowiadają za ostrzał obiektu. Chociaż MAEA nie przesądziła, kto odpowiada za takie działania, pozostawiła w elektrowni dwóch inspektorów i wezwała do utworzenia strefy bezpieczeństwa wokół obiektu. Rada MAEA wezwała też Rosję do opuszczenia terenu elektrowni. Rosja, która oskarżyła agencję o działanie pod wpływem państw zachodnich, znajduje się pod rosnącą presją międzynarodową w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa elektrowni.

Spodziewanego rezultatu nie przyniosły też rosyjskie próby wewnętrznego zdestabilizowania Ukrainy poprzez odcięcie jej od ważnego źródła energii. Działania wojenne doprowadziły bowiem do istotnych zmian na ukraińskim rynku energii. Spadkowi podaży wynikającemu ze zniszczenia lub wyłączenia infrastruktury energetycznej, w tym ZNPP, towarzyszył także spadek popytu o ok. 40% spowodowany zniszczeniem tysięcy domów i zakładów pracy, masową emigracją i załamaniem gospodarczym.

Wnioski i perspektywy. W rosyjskim interesie nie jest celowe sprowokowanie incydentu jądrowego w zaporoskiej elektrowni. Jego skutki mogłyby bowiem obejmować skażenie terenów okupowanych przez Rosję, łącznie z Krymem. Dopóki elektrownia jest okupowana przez Rosjan, a w jej pobliżu trwają działania wojskowe, istnieje jednak zwiększone ryzyko przypadkowego incydentu. Dlatego priorytetem powinno być zapewnienie bezpieczeństwa elektrowni, np. poprzez ustanowienie wokół niej strefy ochronnej nadzorowanej przez ONZ. Warunkiem powinno być wycofanie rosyjskich wojsk z elektrowni, aby ewentualne działania wspólnoty międzynarodowej nie prowadziły do ugruntowania rosyjskiej okupacji. W celu zwiększenia presji na rosyjskie władze Ukraina oraz państwa udzielające jej wsparcia powinny wzmocnić działania informacyjne wskazujące na Rosję jako agresora, który ponosi główną odpowiedzialność za bezpieczeństwo elektrowni.

Rosja próbuje wykorzystać okres jesienno-zimowy do zwiększania presji energetycznej na Ukrainę i nasiliła ataki na ukraińską infrastrukturę energetyczną. Ukraińcy mają jednak możliwość zaspokojenia swoich potrzeb energią pochodzącą z działających elektrowni jądrowych (Południowoukraińskiej, Rówieńskiej i Chmielnickiej) i wodnych, OZE oraz elektrociepłowni, pod warunkiem że zabezpieczą do nich dostawy węgla i gazu.

Chociaż rosyjskie groźby i próby szantażu nie przełożyły się na zmianę podejścia głównych zachodnich partnerów Ukrainy do udzielania jej wsparcia, nie można wykluczyć, że zmiana taka nastąpi w przyszłości. Ukraińskie władze powinny utrudniać Rosji wykorzystywanie kryzysu energetycznego do osłabiania poparcia europejskich społeczeństw dla Ukrainy. Pomimo zamknięcia ZNPP Ukraina może eksportować do UE ok. 600 MW po korzystnych cenach i planuje wspierać UE w kryzysie energetycznym. W ostatnich miesiącach uzyskała możliwość eksportu nadpodaży energii elektrycznej dzięki połączeniom międzysystemowym z Rumunią i Słowacją, a w przyszłości z Węgrami i Polską (po odbudowie połączenia Rzeszów–Chmielnicki).